

BIULETYN WEWNĘTRZNY

Związek Nauczycielstwa Polskiego



Przygotowane dnia:

26.1.2018

SPIS TREŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Jakoś przetrwamy tę reformę w szkole, ale w sumie stracimy na tym wszyscy..... 3

26.1.2018 Gazeta Pomorska str. 15 Grudziądz, autor: *Ewa Abramczyk Boguszevska*

W tym roku nadal musimy liczyć się z przepełnionymi szkołami i zwolnieniami nauczycieli - mówi Mirosława Kaczyńska, prezes bydgoskiego **ZNP**. • Właśnie skończył się pierwszy semestr w zreformowanej szkole. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Jakoś przetrwamy tę reformę w szkole, ale w sumie stracimy na tym wszyscy

26.1.2018 Gazeta Pomorska str. 15 Grudziądz,

autor: Ewa Abramczyk Boguszevska

W tym roku nadal musimy liczyć się z przepelnionymi szkołami i zwolnieniami nauczycieli - mówi Mirosława Kaczyńska, prezes bydgoskiego **ZNP**.

- Właśnie skończył się pierwszy semestr w zreformowanej szkole. Tej z siódmą klasą w podstawówce i wygaszaniem gimnazjów. Były zwolnienia nauczycieli, ale większość ma pracę, choć często w wielu szkołach. Wydaje się, że wszystko jakoś się rozkręciło. Najgorsze już za nami?

- Zdecydowanie nie. Dopiero zaczynamy odczuwać skutki reformy. Nie jest tajemnicą, że została ona wprowadzona bez żadnego przygotowania. Zapomnieliśmy już o tym, co działo się we wrześniu 2017: o problemach z podręcznikami, z legitymacjami szkolnymi itp. Wydaje nam się, że reforma już nieco okrzepła. Tymczasem wcale tak nie jest. Nadal mamy przemęczonych siódmoklasistów, zdenerwowanych rodziców, lekcje do późnego popołudnia.

- Jest szansa, że od września tego roku sytuacja w szkołach się poprawi?

- Nie sądzę. W podstawówkach przybędzie przecież kolejny rocznik - będziemy mieć nie tylko siódme, ale i ósme klasy. A to oznacza, że szkoły będą jeszcze bardziej przepelnione. Matematyka jest nieubłagana, a mury nie są z gumy. Już teraz lekcje wychowania fizycznego odbywają się na korytarzach albo na sali gimnastycznej dzielonej na połowę. Dzieci z klas I-III też chciałyby poćwiczyć na tej sali, ale mogą o tym zapomnieć. Siódme klasy mają po 35-36 godzin tygodniowo. A jeszcze nie daj Boże, żeby były to oddziały sportowe czy językowe. Wtedy uczniowie są w szkole od rana do wieczora. Gdzie tu czas na normalne życie?

Siódmoklasiści z dużym wysiłkiem radzą sobie z materiałem, na „przerobienie” którego gimnazjaliści mieli więcej czasu. Ponadto muszą przygotować się do egzaminu ósmoklasisty, choć właściwie nie wiedzą dokładnie, jakie będą wymagania. Pojawiły się nawet opinie, że ten egzamin będzie bardzo trudny, a przecież od jego wyniku zależy przyszłość ucznia - to w jakiej szkole ponadpodstawowej znajdzie on miejsce. A przypominam, że już za chwilę - czas szybko leci - będziemy mieć rok 2019 i kumulację roczników. Do szkół ponadpodstawowych będą startować jednocześnie ostatni absolwenci gimnazjów i pierwsi 8-klasowej podstawówki. Rodzice słusznie obawiają się, że ich dziecko może nie znaleźć miejsca w wybranej szkole.

- Gdzie pani zdaniem będzie najtrudniej się dostać podczas rekrutacji na rok szkolny 2019/2020?

- Sądzę, że do techników - tych, które są najbardziej oblegane. Mamy w regionie szkoły, które zajmują bardzo wysokie miejsca w zestawieniach. Technikum Elektroniczne w Bydgoszczy jest przecież na drugim miejscu w kraju w rankingu miesięcznika „Perspektywy”. Ale podobnie będzie w innych cieszących się popularnością szkołach. Tam już jest komplet.

- Licea ogólnokształcące?

- Tu powinno być lepiej, zwłaszcza w tych liceach, przy których działały gimnazja. Już teraz nie ma w nich jednego rocznika uczniów, a odejść kolejne.

- A co z zainteresowaniem szkołami branżowymi I stopnia, które pojawiły się od września i zastąpiły zawodówki?

- Z nimi jest inny problem. Widać, że sama zmiana nazwy nie zmieniła nastawienia uczniów. Nadal nie chcą oni chodzić do tych szkół. Trzeba by zacząć od przekonania rodziców, że warto, aby ich dzieci miały dobry zawód, a potem pracę.

- Słyszałam takie głosy, że branżówki zapełnią się w roku 2019, bo uczniowie pójdą do nich z konieczności - nie dostaną się do innych szkół.

- Być może, ale oznaczałoby to pozbawienie uczniów możliwości wyboru. Nie da się jednoznacznie określić, czy tak się stanie. Ale na pewno nie będzie łatwo.

- Nie będzie łatwo także nauczycielom. Według szacunków **ZNP** do tej pory w wyniku reformy pracę straciło ponad 7 000 nauczycieli w całym kraju, nie licząc tych, którzy przeszli na emeryturę lub świadczenia przedemerytalne. Czy w tym roku mamy spodziewać się powtórek?

- Niestety, należy się z tym liczyć. Odejdzie kolejny rocznik gimnazjalistów, a to oznacza mniej godzin dla nauczycieli. W tej sytuacji zapewne część z nich skorzysta z uprawnień emerytalnych lub świadczenia kompensacyjnego, nie zawsze z własnej woli. Jednocześnie uchronią w ten sposób przed utratą pracy młodszych kolegów. I znów MEN będzie mogło powiedzieć, że nie było zwolnień nauczycieli, a jeśli do nich doszło, to w niewielkim stopniu.

Najtrudniejszy dla nauczycieli będzie natomiast przyszły rok 2019, bo wtedy zupełnie znikną gimnazja. Nie ma gwarancji, że dla tych nauczycieli znajdą się miejsca pracy w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych.

Mówiąc krótko, nie wiadomo, ilu nas zostanie na placu boju.

- Ci, którzy zostaną, będą musieli liczyć się z koniecznością spełnienia coraz wyższych wymagań.
- Dokładnie. Od 1 września 2018 roku wchodzi w życie zmiany dotyczące oceniania nauczycieli i ich awansu zawodowego. Awans się wydłuży i to na każdym stopniu. Na przykład, aby móc rozpocząć trzyletni staż na nauczyciela dyplomowanego, trzeba będzie przepracować trzy lata jako nauczyciel mianowany. Teraz jest to rok.

Wydłuża się też czas, jaki muszą poczekać na awans stażyści. Zamiast 9 miesięcy, będzie to o rok dłużej. W rezultacie przez dwa lata młodzi nauczyciele będą otrzymywać wynagrodzenie rzędu około 2 200 złotych brutto. Trudno, aby zachęcało to do pracy w tym zawodzie. Będą tacy, którzy nie zdecydują się na pracę w szkole z tego powodu.

- Jest jeszcze kwestia oceny pracy nauczyciela. Ma ona wejść w życie w najbliższym, nowym roku szkolnym 2018/2019.

- Ustawa wprowadza obowiązek dokonywania przez dyrektora szkoły oceny każdego nauczyciela co trzy lata. Ocena będzie jednoosobowa. Mimo szacunku dla dyrektorów szkół trzeba jednak przyznać, że mogą oni nie uwzględnić z pośpiechu wszystkich jej aspektów. Mając ponad 100, a czasem prawie 200 nauczycieli trzeba się mocno spieszyć, aby wystawić wszystkie oceny na czas. Każdy nauczyciel musi spełnić wskazane kryteria, na przykład nauczyciel dyplomowany aż 40 wymagań. Pomijam to, czy są one uzasadnione, ale dyrektor musi przyjrzeć się, czy jego pracownik się z tego wywiązał. Dodam, że rady pedagogiczne muszą do końca tego roku szkolnego opracować regulaminy oceniania nauczycieli. Nadal jednak nie ma rozporządzenia, które określałoby, co taka ocena powinna dokładnie zawierać. A jest już koniec stycznia.

- Od oceny nauczyciela będzie zależała możliwość otrzymania specjalnego dodatku motywacyjnego, nazywanego potocznie dodatkiem 500+ dla nauczycieli. Ma on być wprowadzany stopniowo.

- Po raz pierwszy nauczyciele będą mogli go otrzymać od 1 września 2020. Ma wówczas wynieść 95 zł miesięcznie. W kolejnym roku, od 1 września 2021 planowana jest kwota około 190 zł. Dopiero rok później ma być to około 500 zł miesięcznie.

Ale zauważmy, że dodatek ten ma być przeznaczony tylko dla nauczycieli dyplomowanych, czyli tych, którzy osiągną najwyższy stopień awansu zawodowego. Dlaczego taką szansę odbiera się nauczycielom mianowanym? Też powinni mieć oni możliwość otrzymania takiego dodatku motywacyjnego. Jako związek od razu na to wskazywaliśmy, ale MEN nie uwzględniło naszych sugestii. Zresztą, mówimy o dodatku, który ma wejść w życie w pełnej wysokości w roku 2022, a więc w bardzo odległej przyszłości.

- A jaka będzie ta najbliższa?

- Odpowiem w ten sposób: w roku 1989 wydawało mi się, że w magicznym 2000 wszystko może się zdarzyć. Trudno było sobie wyobrazić, jak będzie wtedy wyglądał świat. I z przewidywaniem kolejnych lat reformy jest trochę tak, jak z tym magicznym rokiem 2000 - nie mamy pojęcia, co ostatecznie przyniesie. Oczywiście, zarówno uczniowie, rodzice i nauczyciele przetrwają ten czas. Może nawet z pozoru wszystko będzie ładnie wyglądało, bo wszyscy się zmobilizują. Ale tego, co dzieci i nauczyciele stracą, nie uda się już odzyskać.

„Nowy system oświaty rujnuje wysiłek nauczycieli. Niszczy to, co wypracowali przez lata, i szkodzi dzieciom. Nowy nie znaczy lepszy.” Mirosława Kaczyńska

Mirosława Kaczyńska

Szefuje Związkowi i piecze ciasta

Jest prezesem Oddziału **Związku Nauczycielstwa Polskiego** w Bydgoszczy. Nauczycielka z 30-letnim stażem. Przez 20 lat była doradcą metodycznym. Należy też do grona ekspertów MEN ds. awansu zawodowego.

Jak mówi, nauczyciela najbardziej cieszy uznanie ze strony uczniów, rodziców i absolwentów.

Bydgoszczanka z urodzenia. Prywatnie miłośniczka tańca i muzyki. Lubi również eksperymentować w kuchni, gotować dla bliskich i współpracowników. Najchętniej jednak piecze ciasta, które przygotowuje na różne uroczystości i święta.

Foto podpis| Dopiero zaczynamy odczuwać skutki reformy oświaty, które weszła w życie we wrześniu - mówi Mirosława Kaczyńska z **ZNP**.

Foto autor| Wojciech Arkuszewicz